

Czuwaj – kiedy światło na górach daje znak

Ośmioro medalistów Młodej Sztuki

Od 1974 roku w Poznaniu przyznawane są twórcom młodego pokolenia medale. Odlane w brązie przez „Rytosztukę”, projektu rzeźbiarki Zuzanny Pawlickiej, z mottem z wiersza „Pan Cogito” Zbigniewa Herberta „Czuwaj – kiedy światło na górach daje znak – wstań i idź dopóki krew obraca w piersi twoją ciemną gwiazdę”, są wyrazem uznania dla kunsztu i osiągnięć młodych artystów i animatorów sztuki. W roku 2003 powołane przez Oficynę Wydawniczą „Głos Wielkopolski” jury przyznało osiem Medalii Młodej Sztuki.

WŁODZIMIERZ BRANIECKI

Poprosiłem twórców – laureatów, by powiedzieli, co sprawia im największą radość twórczą?



W dziedzinie literatury medal otrzymał DARIUSZ SOSNICKI za estetyczną niezależność i poetycki kunszt. Poeta, autor tomików „Marlewo” (wyróżnienie w konkursie o Nagrodę Iłakowiczówny), „Ikarus”, „Mężczyzna w dominie” i „Symetria”.

— Kiedy zaczynałem pisać, wydawało mi się, że to, co robię, można równie dobrze nazwać opisywaniem. A to cóż opisuję, to przede wszystkim moje miejsce w świecie. Dość szybko jednak zorientowałem się, że opisuję nie jedno, ale przynajmniej dwa miejsca – tym drugim jest moje miejsce w języku. Wierzyłem więc, że już wkrótce dowiem się nie tylko, na jakim świecie żyję, ale też jakim mówię językiem. Minęło trochę czasu i rzeczywiście coś zaczęło do mnie docierać, nie to jednak, czego się spodziewałem. Coraz częściej nawiedzało mnie przekonanie, że żadne z tych moich miejsc na dobrą sprawę nie istniało, zanim zacząłem je opisywać. Że tak naprawdę literatura, a zwłaszcza poezja, jest twórczą ingerencją w język i świat. Kreacją, czyli tworzeniem czegoś nowego. Nawet, jeśli są to tworzy niedoskonałe, ułomne i nieszczyśliwe. W tym stanie pozostają do dzisiaj. Sam jestem ciekaw, co będzie dalej.

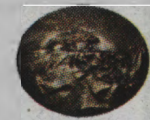


W dziedzinie muzyki medal otrzymała KATARZYNA HOŁYSZ za kreację wokalne, a

zwłaszcza za debiut w „Normie” Vincenza Belliniego na scenie Teatru Wielkiego w Poznaniu. Studentka VI roku Akademii Muzycznej w Poznaniu, solistka śpiewaczka w poznańskim Teatrze Wielkim.

— Nie śpiewam dla siebie. Śpiewam dla tych wszystkich, którzy chcą poświęcić parę chwil swego życia, aby posłuchać tego, co pragnę im ofiarować i to najlepiej jak potrafię. Uznanie, wzruszenie i nierzadko łzy w oczach publiczności to najpiękniejsza nagroda za trud, nerwy i poświęcenie, jakie niesie ze sobą wykonywanie tego zawodu. Ale mimo iż nie jest to praca łatwa, nie zamieniłabym jej na żadną inną. Scena jest jak nałóg: jak się jej raz posmakuje, nie można już bez niej żyć. Poza tym ja lubię życiowe wyzwania, a każda rola, każda produkcja koncertowa takim wyzwaniem się staje. Staje się jeszcze jednym sprawdzianem samego siebie, swojej wartości, swoich możliwości, nierzadko odporności zarówno fizycznej, jak i psychicznej. Każde wyjście na scenę to egzamin składany przed publicznością i sama sobą. I tym większa radość, jeśli ocena jest celująca, albo przynajmniej bardzo dobra. Jeśli się tak nie staje, to jest to bodziec do dalszej, ciężkiej pracy, do poprawy samej siebie i swych umiejętno-

ści zawodowych, do podnoszenia poprzeczki jeszcze wyżej!



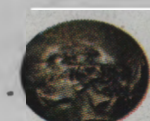
W dziedzinie muzyki medal otrzymał MACIEJ PABICH za imponujące dokonania pianistyczne. Pianista, asystent w Akademii Muzycznej w Poznaniu.

— Dlaczego wykonuję ten zawód? To największe szczęście, kiedy można robić to, co się lubi, co sprawia radość, kiedy praca jest jednocześnie pasją. To zawód, którego nie da się włożyć w żadne ramy czasowe (praca od – do), ani kryteria (bo nigdy nie zagramy tak, by podobało się każdemu). W tym zawodzie uczymy się całe życie, na dodatek nigdy (lub prawie nigdy) nie jesteśmy z siebie zadowoleni, więc poszukujemy



W dziedzinie plastyki medal otrzymał JAKUB BAKOWSKI za kreatywne wykorzystanie fotografii i wideo.

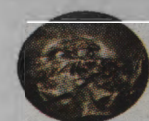
— Tworzę fotografie i filmy wideo, w których wykorzystuję często swój własny wizerunek. Pojawiam się w różnych przestrzeniach, na przykład w ekranie kontrolnym telewizji publicznej, w roli orla na państwowym



W dziedzinie teatru medal otrzymała BEATA BANDURSKA za poruszające przedstawienia Teatru Polskiego w Poznaniu. Aktorka Teatru Polskiego.

— Powiedzenie, iż „w aktorstwie trzeba mieć odporność słonia i wrażliwość motyla” ociera się już o banał. Mnie właśnie pociągają sprzeczności, które stanowią istotę tego zawodu. Z jednej strony, ciężka fizyczna praca – konieczność ciągłego treningu ciała, głosu, emisji, z drugiej strony, zupełnie metafizyczna praca nad psychiką, myśleniem, kształtem postaci. Aktorstwo jest dla mnie zawodem, który sta-

wia przede mną coraz to nowe wyzwania. To pokonywanie własnych słabości i nieumiejętności, a zarazem spotkanie – konfrontacje z wrażliwymi, niebanalnymi ludźmi, ich widzeniem świata i sztuki. A co najważniejsze daje to możliwość mówienia o sprawach istotnych: miłości i samotności, szczęściu i zagubieniu, trudnych doświadczeniach i marzeniach. Po prostu dotyka człowieka w całej jego złożoności. Daje chwile radości i chwile załamań. Naprawdę nie można się nudzić.



W dziedzinie animacji medal otrzymała ANNA HRYNIEWIECKA za „zapalenie światła” w poznańskim Zamku. Historyk sztuki, zastępca dyrektora do spraw programowych w Centrum Kultury „Zamek”.

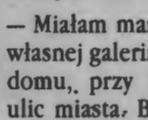
— Miałam marzenie prowadzenia własnej galerii. Choćby u siebie w domu, przy jednej z bocznych ulic miasta. Był to na pewno jeden z powodów studiowania historii sztuki. I po latach okazało się, że taka galeria istnieje

Nie jestem spełniony żadnym układem artystycznym, środowiskiem, galerią czy uczelnią. Lubię wyjeżdżać i wracać z nowymi pomysłami. Przygotowuję się teraz do wystawy *Public Rituals* w Museum Moderner Kunst Wien (MUMOK) w Wiedniu, a po powrocie do *Polish Brand* na Art Moscow w Moskwie, więc wiosna zapowiada się ciekawie.



W dziedzinie animacji medal otrzymał TOMASZ RACZKIEWICZ za oryginalne formy promowania muzyki w różnych środowiskach. Solista śpiewak Teatru Wielkiego w Poznaniu, prezes Fundacji Imienia Antoniny Kaweckiej.

— Dlaczego to robisz? Dlatego, że mogę, a nie wszyscy mają taką możliwość. Mnie ową możliwość daje kierowanie zarządem Fundacji imienia Antoniny Kaweckiej. Dwie są najważniejsze w moim działaniu sprawy: Akademia Pieśni Polskiej na Zamku w Kórniku oraz Missa pro defuncto Wolfganga Amadeo Mozarta (2001), Wolfganga Amadeo Mozarta pro memoriam (2002), a w 2003 ma być Festiwal Mozartowski, na który składać się będą między innymi liturgiczne wykonania utworów Mozarta. To jest mój autorski pomysł mozartowski. A największą radość sprawia mi praca z ludźmi. Człowiek jako taki pasjonuje mnie od dawna, a także postrzeganie człowieka, jego emocji, które ujawniają się poprzez muzykę. Interesuję się muzyką też dlatego, bo często występuję w roli podwójnej – tego który wykonuje i tego, który całe zjawisko tworzy od podstaw. A w ogóle, to nie wszyscy mają taką możliwość realizowania w życiu własnej aktywności i zamiany jej w konkretny owoc.



Honorowy Medal Młodej Sztuki w dziedzinie animacji otrzymał CEZARY ZYCH za to, że uczynił muzykę dawną – „personam gratam”. Inicjator i dyrektor generalny Festiwalu „Muzyka dawna – persona grata”.

— W organizowaniu koncertów, a nawet całych festiwali nie ma tak naprawdę niczego szczególnie ekscytującego, chyba, że są one wyrazem szerszego spojrzenia na muzykę, czy w ogóle na kulturę i realizują pewien długofalowy, autorski projekt. Myślę, że tak jest w przypadku festiwalu „Muzyka dawna – persona grata”, którego twórcy stawiają sobie bardzo różnorodne krótko i długoterminowe cele. Poszczególne koncerty, a nawet całe sezony koncertowe, pozostając wartością samą w sobie, są jednocześnie zaledwie etapem, częścią większego procesu. To właśnie, zwłaszcza gdy plan udaje się realizować, gdy wszystko przebiega tak, jak sobie wymarzyliśmy, jest najlepszą nagrodą i motywacją do dalszej pracy. Jeśli po czterech intensywnych latach festiwal ma renomę najważniejszego w Polsce wydarzenia w dziedzinie muzyki dawnej, festiwalowa orkiestra Arte dei Suonatori zbiera doskonałe recenzje, na nasze zaproszenie odpowiadają najwybitniejsi muzycy z całego świata, koncerty transmitowane są na całą Europę, nagrywane na płytach festiwalowe projekty zaskakują słuchaczy na całym świecie, a o Poznaniu mówi się coraz częściej, że jest stolicą polskiej muzyki dawnej, to można przyjąć, że początek był całkiem udany. Teraz czas na następny krok... Jaki? Odpowiedź już wkrótce.



Wielokrotnie większa niż ta z pierwszych marzeń, znajduje się w dodatku przy głównej ulicy miasta. Można ją wypełnić sztuką: malarstwem, grafiką, fotografiką, balansując pomiędzy własnymi ambicjami i marzeniami, a możliwościami i specyfiką miasta. Pamiętam pierwszą ogromną radość i satysfakcję, kiedy udało mi się spełnić jedno ze swoich marzeń – pokazać po raz pierwszy w Polsce, właśnie w Poznaniu, w Zamku fotografie Henri Cartier-Bressona. Potem były kolejne radości i satysfakcje, te wynikające ze spełnianych ambicji i te sprawiające po prostu wielką przyjemność, jak chociażby ostatnia wystawa prac Jacka Malczewskiego. Nic jednak nie dzieje się samo. Przez te kilka lat okazało się, że najważniejsze są relacje międzyludzkie: zaufanie innych, w tym wypadku dyrektora Zamku Marka Raczaka, dobry zespół i płynąca z tego energia. Energia, która czasem pozwala „zapalić światło



Honorowy Medal Młodej Sztuki w dziedzinie animacji otrzymał CEZARY ZYCH za to, że uczynił muzykę dawną – „personam gratam”. Inicjator i dyrektor generalny Festiwalu „Muzyka dawna – persona grata”.

— W organizowaniu koncertów, a nawet całych festiwali nie ma tak naprawdę niczego szczególnie ekscytującego, chyba, że są one wyrazem szerszego spojrzenia na muzykę, czy w ogóle na kulturę i realizują pewien długofalowy, autorski projekt. Myślę, że tak jest w przypadku festiwalu „Muzyka dawna – persona grata”, którego twórcy stawiają sobie bardzo różnorodne krótko i długoterminowe cele. Poszczególne koncerty, a nawet całe sezony koncertowe, pozostając wartością samą w sobie, są jednocześnie zaledwie etapem, częścią większego procesu. To właśnie, zwłaszcza gdy plan udaje się realizować, gdy wszystko przebiega tak, jak sobie wymarzyliśmy, jest najlepszą nagrodą i motywacją do dalszej pracy. Jeśli po czterech intensywnych latach festiwal ma renomę najważniejszego w Polsce wydarzenia w dziedzinie muzyki dawnej, festiwalowa orkiestra Arte dei Suonatori zbiera doskonałe recenzje, na nasze zaproszenie odpowiadają najwybitniejsi muzycy z całego świata, koncerty transmitowane są na całą Europę, nagrywane na płytach festiwalowe projekty zaskakują słuchaczy na całym świecie, a o Poznaniu mówi się coraz częściej, że jest stolicą polskiej muzyki dawnej, to można przyjąć, że początek był całkiem udany. Teraz czas na następny krok... Jaki? Odpowiedź już wkrótce.